

# PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO  
 poświęcone sprawom  
 miejscowym.

\*  
 Wychodzi  
 co czwartek.

\*

Przedpłata wynosi :

na rok

bez przesyłki . . . 5 złr.

z przesyłką . . . 6 »

półrocznie

bez przesyłki . . . 2.50 złr.

z przesyłką . . . 3 złr.

kwartalnie

bez przesyłki . . . 1.25 złr.

z przesyłką . . . 1.50 »

Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA :

Za wiersz petitowy lub  
 jego miejsce 10 ct.

przyjmują dom komisowy

A. Modlińskiego na Krupówkach.

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

Adres Administracyi:

Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.



**Nabożeństwa.** W dnie powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

**Wystawy.** W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego, przy ulicy Chalubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście w tych godzinach 10 ct. od osoby, w innych 20 ct.

**Czytelnie i wypożyczalnie.** Czytelnia Stacji Kli-

matycznej w hotelu »Staszczkówka«, Krupówki Nr. 11, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne. — Czytelnia im. Ad. Mickiewicza, Zakopiańskiego Kola Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna. — Czytelnia Tow. Tatrzańskiego w Dworcu Tatr., otwarta tylko dla członków Tow.

Wypożyczalnia książek w Dworcu Tatr., otwarta w dnie powszednie od 9½ do 12. Kaucja 3 złr., opłata miesięczna 1 złr. Dla członków Tow. Tatr. o połowę taniej.

W księgarni Zwolińskiego: kaucja 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

## Śpiewakom Tatr.

Śpiewał kiedyś Goszczyński waszych puszczych uroki,  
 Dzikie Tatry, strażnice kamiennej ustroni —  
 Słuchał, jak pieśń juhasów hen po hałach dzwoni  
 I rozpalal *Sobótki* po grzbietach opoki.

A potem wieszczy mędrzec duma na Wysokiej —  
 Asnyk! Żeglujże duchem, gdzie wicher nie dogoni —  
 Wsłuchany w drgnienia bytów wieczystej harmonii,  
 Śni o *myśli* wszechstworczej, co przenika mroki.

Witkiewicz *nową sztukę* z kształtów waszych snowa  
 I rzeźbi wam kontury żywą mocą słowa.  
 Kasprowiec śpiewa *miłość* wam: przez mgły i turnie

Płyń pieśń, jak lud prosta i, jako lud, szczerza.  
 A przez glazy i puszcze zadumane chmurnie  
 Błąka się gdzieś potężna *duśza* Tetmajera.

Władysław Sterling.

## Zakopane latem i zimą.

Z wrażeń profana.

Jak wygląda Zakopane w lecie wiedzą chyba wszyscy ci, co znają i kochają ten podtarzański uroczy zakątek. Każdy z miłośników Zakopanego czerpał wrażenia bezpośrednio z czystego ich źródła, z potężnego czaru pełnych wdzięków przyrody tutejszej. Każdy własnymi oczami patrzył na te spiętrzone aż pod niebios sklepienie skaliste, dumne Tatry szczyty, obserwował tę niezrównaną grę kolorów na nich, widział je, to jasne, wesołe w blaskach słońca skąpane, to purpurą zorzy wieczornej plonące, to mroczne, ciemne, groźne, jakby w ponurej jakiejś pograżone zadumie, jakby w bolesnych zatopione wspomnieniach, o tych burzach, co hen w nizinach u ich stóp szalały straszne, krwawe, co obily się o ich pierś kamienną długim, rozpaczonym, niewoli, przygnębienia jękiem. Ten jęk przemocą z dolin wyparty do wolnych gór doleciał i skrył się w skał szczelinach, w jaskiniach mrocznych, na dnie przepaści przyległ, na niedostępnych osiadł turniach. I żyje tam zapewne

ciągle, i skarży się jakimś cichym dla ludzkiego ucha nieuchwytnym szmerem, bo zatrzymują się chmury w biegu i zawieszono na skalnych szczytach długo słuchają tej skargi rzewnej. A góry wtedy z koroną mrocznych chmur zasłuchanych, takie majestatyczne stoją i takie piękne.

Każdy z goszczących tutaj widział sam te sinawe smugi lasów spiętrzonych na gór stokach, i mgły białe z zielonych dolin wstające, szmaragdowe głazami spięte hal kobierce, wesole, rzeźwe potoków czystych płasy, i nieba lazur blade, i księżycy blaski jasne, jaśniejsze, czystsze niż w nizinach, i tę ziemię ubogą przystrojoną w skromną wprawdzie, ale w świeżą, w czystą zielen. Każdy kto tu był, spragnione i gorączką miejskiego życia spieczono usta zatapiał w tej czarze przyrody i pił z niej zdrowy, rzeźwiący napój piękna, napój co ciało krzepi i zmęczonego orzeźwia ducha.

Lecz czy Wy znacie Zakopane w zimie, Wy letnie ptaki przelotne? Niewielu pewnie jest tak szczęśliwych, bo jednych praca trzyma wśród smutnych, szarych murów miejskich, a inni obcych szukają bogów pod ciepłym niebem południa. Żal mi Was. Gdybyście poznać chcieli ten nasz cichy górski zakątek przybrany w szatę zimową, wspomnienie o nim żyłoby w was zawsze niezatarte, silne, potężnym urokiem nęcące i dawałoby wam nieraz jasną, czarem niezwykłego piękna owianą chwilę wytchnienia po brudach życia, po jego chmurnej szarości.

Tu dopiero w zimie w całej pełni poznać można jaki potężny a dobroczynny wpływ wywiera piękno przyrody na zmaconą duszę człowieka.

Ten biały, miękki pokrowiec otulający góry i doliny takim zda się pieśczołliwym, łagodnym objęciem, ta cisza upajająca głębokością dziwną, nieruchome, w zieloności swojej zamarłe świerki z gałęziami obwisłymi żałośnie pod ciężarem puszystego śniegu, wszystko to budzi uczucie jakiejś cichej, rzewnej tęsknoty. I marzą się wtedy wysnione kiedyś obrazy i przeżyte dawno chwile, budzą się wspomnienia dziecinnych lat szczęśliwych, matczyńskich słodkich pieśczoł, i dumnych rojeń młodzieńczych, i zawodów, i radości; mającej jakieś ustronia wiejskie odludne, ze spokojną słodyczą cichych ognisk domowych, i gwarne życie wielkomiejskie z gorączkowym swym, szarpiącym nerwy, ruchem. I tęskno tak, tak rzewnie i tak dobrze, tak spokojnie w duszy.

A kiedy nad tym światem czarodziejskim jasne słońce na czystym niebie zablyśnie i rozrzuci wkoło żywych barw tęczę i zapali miliony blasków migotliwych, kiedy nawet groźne zwykle Tatr szczyty

pod tą białą, radośnie w słońcu lśniącą powłoką, jakby złagodnieją, zmiękną i surową grozę zmienią na wspólnałość poważną, kiedy ziemia, powietrze i niebo zda się grają zgodnie taką czarowną symfonią życia, taką pieśczołłą, słodką, i taką rzewną, silną, to człowiekowi w ten cud wpatrzonemu i zasłuchanemu w ten dziwny hymn piękna zdaje się, że można zapomnieć o wszystkim, o zawodach i nadziejach, o bólach i radościach, o celach i pragnieniach, o tem wszystkim co niby treść życia stanowi, a uwierzyć, że życiem istotnym jest właśnie samo radowanie się tem słońcem jasnym, powietrzem czystym i jędrnym jak zdrowie, widokami czarującymi jak uśmiech kochanki i wytworzonym przez harmonię tego wszystkiego głębokim, a żywym spokojem. I pragnie się żyć dla takiego tylko życia i nie znać nic więcej nad samą rozkosz istnienia.

Wszędzie, gdzie się zwrócić, gdzie tylko spojrzeć, zewsząd bije czar niewypowiedziany, wszędzie tyle i tak potężnego piękna, że wzroku oderwać nie sposób, że się tem nacieszyć nie można.

Są momenty, w których wobec bezmiaru piękna człowiek stoi oszołomiony, drżący i jakimś dziwnym niepokojem przejęty. I radość jest w nim wielka, i nieuchwytny, cichy smutek, i żal, i ukojenie.

Patrzy, patrzy i pragnie, żeby cisza głęboka zapanowała wkoło, żeby żaden szmer nie zmacił tej czystej modlitwy zachwyty, bo grzechem by tu był każdy wyraz banalny, każde określenie nieudolne.

Milczeniem tylko głębokim hold tu składać można, westchnieniem cichym wdzięczności i ciepłą łzą rozrzewnienia.

I opisywać widoków takich nie można, widzieć je trzeba, by odczuć.

D. B.

*Irony Bek*

## Sprawa szpitala w Zakopanem.

(Dokończenie).

Tymczasem w połowie maja r. b. lekarz stacyi klimatycznej, dr. Janiszewski, widząc, że sprawa się przewleka, urządził i otworzył prowizoryczny szpitalik na Gładkiem. Pieczę nad chorymi poruczono Służebnicom Serca Jezusowego, które z włożonego nań zadania wywiązują się ze znaną powszechnie doskonałością i poświęceniem. Około tego czasu p. starosta nowotarski i fizyk opierając się na rozporządzeniu, by w każdej gminie na wypadek epidemii był dom izolacyjny, zarządzili, żeby w Zakopanem niezwłocznie przystąpiono do budowy takowego, wzglę-

dnie szpitala. Na skutek tego energicznego wystąpienia władz, rada gminna łącznie z Komisją klimatyczną gorliwie zabrała się do roboty, przeznaczając pod szpital kawałek gruntu, będącego *własnością gminy*, i wybrała nowy, trzeci (!) komitet szpitalny. Obecnie budowa szpitala idzie rażno i dom już pod dachem. Nie będzie to szpital w pełnym tego słowa znaczeniu, jednak odpowie jako tako głównym wymaganiom higieny.

W razie potrzeby, t. j. na wypadek epidemii, może być część gmachu wraz z odpowiednią częścią łazienek i kuchnią zupełnie odosobniona od reszty, tak, iż izolacja będzie pewna; jeden zaś pokój przeznaczony będzie na operacje chirurgiczne. Nadto przy szpitalu będzie pomieszczenie dla Służebnic S. J. którym niewątpliwie zostanie poruczony dozór nad chorymi. Ilość łóżek w razie potrzeby może dojść do 12 nawet 16. Opierając się na praktyce dotychczasowego prowizorycznego szpitalika (na Gładkiem), dochodzimy do przekonania, iż obecnie budujący się dom wystarczyć może na potrzebę stacyi klimatycznej. Sądzymy przeto, iż najstosowniej byłoby z zebranych dotąd pieniędzy opłacić koszt budowy i urządzenia obecnie wykończonego domu, a na utrzymanie i wydatki bieżące takowego, można otrzymywać środki z zabaw i składek, przeznaczając remanent na fundusz żelazny.

Teraz w kwestyi zebranych pieniędzy. Uważalibyśmy, że wypada co pewien czas zdawać sprawozdanie z grosza publicznego, przeznaczonego na budowę szpitala. Prawda, iż w «Głosie Narodu» r. b. miesiąca w imieniu komitetu (którego?) pp. Chramiec i Ciechomski podali do wiadomości ilość zebranych pieniędzy i prawda, iż to samo spotykamy w «Kuryerze Warsz.» oraz «Słowie Polskiem» (Nr. 204 r. b.), jednak są to zbyt skąpe wiadomości, zwłaszcza gdy chodzi o grosz publiczny. Należy wykazać całkowity, pełny rachunek, z oznaczeniem czasu, kiedy i gdzie pewien wpływ został umieszczony, oraz z wykazaniem procentu. Sądzę, że komitet szpitalny zrozumie to i żądaniu niniejszemu, w imieniu gości zakopiańskich, od których zasilek pieniężny pochodzi, podniesionemu, zadość uczyni. Dla ścisłości dodać musimy, że fundusze, na budowę szpitala przeznaczone, są umieszczone nie tylko w Spółce Handlowej, lecz część ich znajduje się w zawiadywaniu Komisji klimatycznej, część — u Wielebnego księdza proboszcza miejscowego.

Streszczając się, uważamy za konieczne w imię dobra publicznego:

1. Pozostawiając i nadal sprawę budowy szpi-

tala komitetowi, utworzonemu na skutek zarządzenia Starostwa, rozwiązać wszelkie inne, jako niepotrzebne.

2. Skoncentrować zebrane dotąd na budowę szpitala fundusze i takowe oddać do rozporządzenia Komisji klimatycznej, a zarazem zobowiązując na przyszłość wszystkich urządzających zabawy i zbierając składki na szpital, przelewać wpływy do Komisji klimatycznej. Komisya klimatyczna według brzmienia §. 7. ustęp 6-ty statutu, zawiaduje szpitalem, jeżeli takowy powstanie w Zakopanem.

3. Po skoncentrowaniu funduszków ogłosić ogólną ich sumę oraz szczegółowy wykaz wpływów na korzyść szpitala, wraz z oznaczeniem czasu przyjęcia takowych oraz wykaz procentów od zdeponowanego kapitału.

4. Zaniechać budowania szpitala gminnego lub obwodowego, za pieniądze dotąd zebrane, a poprzestać jedynie na urządzeniu i utrzymaniu szpitala, ściśle przeznaczonego na potrzebę stacyi klimatycznej.

Sądzymy, że o ile dążności i starania komitetu będą miały na celu dobro uzdrowiska i wygodę gości, o ile wykazy i sprawozdania będą surowo przestrzegane i ogłaszane, o tyle ogół mając zaufanie do szafujących składanym przezeń groszem, będzie uważał za swój obowiązek popierać tak konieczną instytucję, jak szpital klimatyczny w Zakopanem.

Z. J. Kowalski.

## Klimatyka a kolej.

W lecie 1897 r., gdy w Zakopanem przebywała Komisya reambulacyjna kolejowa, Komisya klimatyczna zawezwana została do wyrażenia opinii w sprawie umieszczenia dworca i innych budynków stacyjnych oraz urządzenie dojazdu kolejowego.

Delegaci Komisji klimatycznej wyrazili następujące żądania:

1. Odsunięcie budynków stacyjnych przynajmniej na 50 m. od ulicy Chramcówki i zalesienie tej przestrzeni.

2. Stację towarową należy umieścić dalej poza dworcem w kierunku ku Bachledom i zrobić osobny dojazd do stacyi od ulicy Nowotarskiej, ażeby tamtędy skierować ruch towarowy.

3. Plac dla woźniców należy urządzić przed dworcem w ten sposób, ażeby odpowiadał wszystkim wymagom sanitarno-policijnym.

Dodatkowo żądała jeszcze później Komisya kli-

matyczna zbudowania chodnika dla pieszych obok drogi dojazdowej.

Gwarantując procent od sumy 75 tysięcy złr., co niezaprzeczenie stanowi wielki ciężar, Komisya miała chyba prawo stawiać powyższe słuszne żądania w interesie uzdrowiska, Komisya reambulacyjna przyobiecła te żądania głębiej rozważyć, koncesyonaryusz przyobieczał zrobić wszystko, co tylko będzie możliwe i — zrobili wręcz przeciwnie.

Szkoda wielka zaiste, że Komisya klimatyczna nie obstawała przy swoich żądaniach, bo się przez to stała Zakopanemu krzywda. Ale i teraz jeszcze wiele uratować można. Spodziewamy się, że w najbliższym czasie z łona Komisji wyjdzie żądanie, ażeby parowozy przybywające do Zakopanego miały urządzenie do zupełnego spalania dymu (tak jak to zaprowadzone zostało w Kołomyi). Jak ważną byłaby ta sprawa dla Zakopanego, nikt chyba nie zaprzeczy. Również nie wątpimy, że uchwała ta znalazłaby przychylne poparcie u władz, trzeba tylko w porę wniosek postawić, umieć upomnieć się o swoje prawa i obciankami golosłownemi nie dać się wywieść w pole.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

**Kuryer Warszawski** z d. 31 sierpnia b. r. pisze: »W handlu tutejszym okazały się naczynia porcelanowe, głównie filiżanki, wykonane w stylu zakopiańskim, według rysunku Stanisława Witkiewicza i modelu, odtworzonego w tamtejszej szkole snycerskiej.

Model, wysłany przez jednego z »taterników« do znanej fabryki porcelany w Lotaryngii, bardzo chętnie został przyjęty; jak nas zapewniono, naczynia w stylu zakopiańskim rozchodzą się już w znacznej ilości w Niemczech i Francji.

Publiczność warszawska woli nabywać naczynia naśladowujące porcelanę saską lub berlińską.

Przy tej sposobności dodamy, iż tablica stylów swojskich, wykonana przez artystę-malarza Juljana Maszyńskiego, i ofiarowana do zbiorów etnograficznych w Warszawie, już w tych dniach będzie skopioną i wysłana do Lotaryngii, dla odtwarzania rysunków na talerzach, paterach itp.»

Wzmianka ta, wymaga pewnych sprostowań. Modele na naczynia porcelanowe wykonał Andrzej Trzebunia-Niebies góral, tokarz i rzeźbiarz, nie zaś szkola snycerska.

Następnie, filiżanki wykonane w Alzacyi w Saarguemines jakkolwiek nie są w zupełności zepsute w kształcie, wskutek jednak lichego materiału, bar-

dzo grubej polewy i barw źle dobranych, dalekie są od tego, czegoby należało pragnąć; są one przytem drogie. Publiczność zaś polska, jeżeli kupuje wyroby berlińskie, to nie dlatego, żeby wołała je od wyrobów swojskich, tylko dlatego, że tych ostatnich właściwie jeszcze jest za mało, że niema ludzi do tej pracy, że przemysłowcy nasi trzymają się niedołąźnie i leniwie rutyny tandetnych wzorów. Publiczność polska garnie się z zapalem do *Stylu zakopiańskiego* raczej *polskiego*. Ze wszystkich stron kraju wołają ludzie o plany domów, o meble, o ceramikę, o tkaniny i dywany, o nadanie wszystkim sprzętom domowego użytku cechy swojskiej. Idea stworzenia stylu polskiego przyjęła się nadspodziewanie szybko i szczęśliwie — trzeba tylko roli do pracy, wykształcenia artystycznego, a przynajmniej rozszerzenia swego interesu u przemysłowców, a fala tandety niemieckiej, zalewająca nasz przemysł artystyczny zostanie odparta.

**W sprawie zadrzewiania ulic.** Zarząd gminy, znany... ale może lepiej pomińmy to z czego jest znany, a prośmy tylko, aby zechciał dać się poznać z większej niż dotychczas energii a przestrzeganiu obowiązujących przepisów. Chodzi nam mianowicie o przepis zawarty w ustawie policyjno-drogowej i nakazujący, właścicielom posiadłości przyległych do drogi publicznej, obsadzać drzewami granicę przy drodze. Przepis ten jest tak kategorycznym, iż w razie nie spełnienia go w terminie wyznaczonym właścicielowi przez zwierzchność gminną, poleca zarządowi gminnemu sadzenie drzew na koszt właściciela.

Dzięki staraniom lekarza stacyi klimatycznej dr. Janiszewskiego i kosztem Komisji klimatycznej przed paru laty posadzono sporo drzewek, ze strony jednak Zarządu gminnego nie było i niema dotąd żadnych chwalebnych usiłowań w tym kierunku. A warto by było zająć się tą sprawą poważnie. Szczególniej polecilibyśmy uwadze Zarządu gminnego ruchliwe, a prawie zupełnie pozbawione drzew ulice — Krupówki, Nowotarską, Starą Polanę i Przecznicę.

Nie przypuszczamy, aby przedłużająca się w nieskończoność sprawa regulacyi Zakopanego stanowiła jakąś przeszkodę w tym względzie. Wymienione bowiem ulice nie ulegną prawdopodobnie tak wielkiej zmianie, aby przy odrobinie dobrej woli nie można było już teraz wyznaczyć miejsc, gdzie posadzone drzewa nie będą stanowiły zawady dla mających powstać domów lub ułożyć się chodników.

Znany powszechnie fakt niszczenia drzew przydrożnych przez ludność nieprzyuczoną do poszanosowania publicznej własności nie może również uspra-

wiedliwiać lekceważenia istniejących przepisów przez Zwierzchność gminną. Przy dobrych chęciach z tej strony zawsze znajdzie się sposób przymuszenia niesfornych do poszanowania zarządzeń zwierzchności. Wszak już o miedzę od nas na Szlázku radzą sobie jakoś z tą sprawą!

Jesteśmy pewni, że znajdzie się i u nas skuteczna rada, byle była, powtarzamy, odrobina dobrej woli.

**W numerze 197 Wiener Zeitung** znajdujemy feljeton poświęcony Zakopanemu; jest to krótki opis powstania i rozwoju tej górskiej miejscowości. Autor, p. Alfred Szczepański, stara się niemieckim czytelnikom przedstawić Zakopane z jak najpowabniejszej strony i zachęcić ich do zwiedzania tego uroczego zakątka naszego kraju.

**Na Krupówkach** naprzeciwko hotelu pod Giewontem, w miejscu, gdzie się schodzą trzy drogi i gdzie panuje zawsze wielki ruch, rozpoczęto roboty w celu rozszerzenia tej ulicy. Jednocześnie rozszerzonym będzie i most. Potrzebną część gruntu odstąpił na ten cel bezinteresownie p. Romuald Kulig, radny gminny, właściciel hotelu pod Giewontem. Przykład ten ofiarności obywatelskiej dla dobra ogółu podnosimy z uznaniem.

**Niepokojące wieści.** Niewielka liczba pozostałych jeszcze w Zakopanem letników jest szczerze zaniepokojona wieściami, które się nieledwie codzien rozchodzą, o zuchwałych kradzieżach, spełnionych w obrębie Stacyi. W wieściach tych jest zapewne nieco przesady, niektóre z wrzekomych napadów mogły mieć inne cele na oku niż kradzież, faktem jednak jest, że przeszłej niedzieli popełniono na Przeczniczy zuchwałą kradzież kosztowności, że w kilka dni później usiłowano dostać się do domu na Kasprusiach, że w nocy z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia jeden z miejscowych przemysłowców urządzał prawdziwą wyprawę wojenną na rzezimieszków bobrujących na strychu ponad jego głową.

Czyny te spełnione zostały niewątpliwie przez żywioł niemiejskowy, przez ludzi fachowych, posiadających zuchwałość i energię, na jaką ludzie miejscowiby się nie zdobyli.

Fakty te świadczą jednakże, że cicha i spokojna dotąd wieś nasza wciągniętą już została w sfery wpływów cywilizacyi najszerzej pojętej, kiedy fachowi rycerze przemysłu zwrócili już na nas swoją uwagę. Nic dziwnego, trudno wyobrazić sobie warunki bardziej sprzyjające nocnym kradzieżom nad panujące u nas. Wszakże policji niema żadnej, o nocnych stróżach nikt nie słyszał, a posterunek żandarmeryi złożony z sześciu ludzi nie wystarczyłby na naszym

obszarze, nawet gdyby do obowiązków żandarmeryi należało działanie zapobiegawcze, co o ile wiemy, niema miejsca.

Sądzymy, że wobec przytoczonych faktów władze miejscowe czy wyższe powinny obmyśleć środki zmierzające do zapewnienia mieszkańcom Zakopanego bezpieczeństwa mienia na drodze, jaką uznają za właściwą, czyto stwarzając policją, czy ustanawiając stróżów nocnych.

**Naczelnik poczty** p. Kossonoga ustępuje 20-go b. m. ze swego stanowiska w Zakopanem przenosząc się do Zaleszczyk. W ubiegłą niedzielę grono przyjaciół żegnało ustępującego ucztą wspólną w hotelu Turyistów. Naczelnikiem poczty po p. Kossonodze zostaje p. Herwy.

**Związkowa piekarnia.** W Niedzielę d. 3 b. m. zawiązało się Towarzystwo związkowej piekarni parowej w Nowym Targu za inicjatywą ścisłego komitetu, w skład którego weszli: Dr. Jan Bednarski, Dr. Kazimierz Nowotny, Dr. Tomasz Januszewski, p. Michał Struszkiewicz i ksiądz Michał Wawrzynowski. Zadaniem Związku będzie wyrabianie dobrego i taniego pieczywa celem wyparcia konkurencyi pozakrajowej. Związek ma zamiar dostarczać pieczywa i do Zakopanego. Mamy nadzieję, że nowa piekarnia znajdzie gorące poparcie konsumentów i w Zakopanem. Pieczywo rozwożonem będzie w osobno na ten cel zbudowanych wózkach zabezpieczających od deszczu i kurzu. Nowa piekarnia urządzoną będzie podług wszelkich wymagań higieny. Dotąd funkcjonujące piekarnie pozostawiają w tym względzie wiele do życzenia. Udziały po 100 zlr. dają możliwość nawet mniej zamożnym przystąpienia do Związku.

**Las limbowy.** Dla uczczenia pamięci cesarzowej austriackiej, Elżbiety, założyło miasto Kieżmarek las limbowy w okolicy Zielonego Stawu Kieżmarskiego. Wsadzono 3.000 młodych drzewek limbowych, a całą przestrzeń otoczono kratą drucianą dla ochrony przed bydłem.

## Na czasie.

Sezon letni już kona, już nawet właściwie zakończył krótkie swoje, ale niezwykle ruchliwe życie. Jeszcze tylko, jakby słabe odbłaski z niedawnej świetnej przeszłości, przesuwają się przez Zakopane szczuple gromadki wędrowców, którzy, powracając z dalekich na obczyznę wycieczek, pragną w swoje zacisza domowe zawieść jeszcze i wspomnienia czarów tatrzańskich. Oni przejdą — ci ostatni przedstawiciele gwarne go, wesolego świata i Zakopane wejdzie w okres

inny, rozpocznie swoje życie zimowe. Tak życie, bo Zakopane w zimowy sen nie zapada, żyje ono i w zimie — tylko jakże inaczej! Nie widać już dziarskich wycieczkowiczów, ani strojnych, uśmiechniętych mieszczuchów, dla których Zakopane i Tatry stanowią jeden z etapów w pogoni za przyjemnościami życia.

Zimowe Zakopane to ustron, do której chronią się ci, co zmęczeni, ci którym praca stargała nerwy, wyczerpała siły, ci, którzy wypocząć muszą w ciszy, ukrzepić się w spokoju do pracy dalszej, do dalszej walki. To uzdrowisko, do którego biegną ci, co cierpią, co nadwątlone zdrowie pokrzepić tu pragną, by żyć. Tacy nie mącą zimowej ciszy wesółym gwarem, bo sami są cisi i smutni w niepewną przyszłość wpatrzeni i myślą wciąż biegnący, tam do swoich ognisk domowych, gdzie pozostały trwożne o nich, kochające blizkie serca.

Zakopane musi się dostroić do tych innych gości swoich, musi się przedewszystkiem starać, aby im dać to — po co tu przyszli, czego pragną najbardziej — zdrowie i siły, aby ich zwrócić oczekującym blizkim wzmocnionych i na nowo szczęśliwych.

Zadanie trudne, odpowiedzialność wielka.

Ze słuszną jednak dumą możemy twierdzić stanowczo, że pod pewnym przynajmniej względem, żadna inna miejscowość lecznicza nie stoi tak wysoko w pomowaniu tego rodzaju zadań, jak nasze Zakopane. Nigdzie chory nie znajdzie tyle czystego, delikatnego współczucia dla swojej doli smutnej, tyle ciepła serdecznego i takiej szczerzej troskliwości, takiej baczonej opieki, jak w naszych pensyonatach i zakładach. Jest to fakt wielokrotnie stwierdzony. Można nam wiele uczynić zarzutów, ale nikt temu zaprzeczyć nie może, że ci co otwartych, ciepłych serc potrzebują, u nas je zawsze znajdą.

Zapewne, nie jest to wszystko, ale jest już bardzo wiele, jest to grunt, na którym umiejętność i dobra wola łatwo już wydzwignąć mogą taki całokształt niezbędnych dla kuracyi warunków, jakiego gdzieindziej trudno chyba będzie znaleźć.

I nie brak nam dowodów, że mamy prawo żywić takie nadzieje, że możemy z zupełną ufnością patrzeć w przyszłość. Zakopane bowiem powoli ale stale podnosi się i ulepsza w kierunku racjonalnych urządzeń zdrowotnych.

Niedługo oto stanie sanatorium w wielkim stylu, budowane obecnie przez towarzystwo akcyjne, a pod fachowym kierunkiem dra Dłuskiego. Jest już zakład dra Hawranka, urządzony i prowadzony z zastosowaniem wszelkich odpowiednich wymagań. Właścicielki «Jordanówki», znacznym stosunkowo nakładem,

wybudowały werendę uwzorowaną ściśle na t. zw. «Liegehalle», istniejącej przy zakładzie dra Turbana w Davos, a stanowiącej kardynalny warunek klimatycznego leczenia i wyłącznie też dla tego celu przeznaczoną. Za granicą urzędzenia takie są bardzo rozpowszechnione, u nas są to pierwsze dopiero kroki, ale miejmy nadzieję, że nie ostatnie. Nadzieja nasza jest zresztą zupełnie uzasadniona, bo oto na wiosnę b. r. rozpoczęte były starania utworzenia w Zakopanem związku pensyonatów urządzonych i prowadzonych podług wszelkich wymagań higieny. Sezon letni, ze swemi odmiennymi wymaganiami nie dozwolił dokończyć dzieła, absorbując uwagę w innym kierunku, mamy jednak nadzieję, iż zapoczątkowana już dobra sprawa dokonana zostanie. Mówimy, zapoczątkowana, bo chociaż projektowany związek utworzonym jeszcze nie został, to jednak właściciele pensyonatów zgodzili się nań w zasadzie, przyjmując za obowiązujące dla siebie, przedstawione przez inicjatora związku dra Janiszewskiego normy urządzeń higienicznych w pensyonatach. Skoro normy owe zostaną zastosowane w praktyce, to pensyonaty w Zakopanem staną na bardzo wysokim poziomie pod względem zdrowotnym. Przepisy bowiem mające obowiązywać w związkowych pensyonatach obejmują jaknajszerszej zastosowane środki, zmierzające do najskuteczniejszej walki z wrogami zdrowia ludzkiego. Znajdujemy tam wskazówki dotyczące racjonalnych urządzeń i utrzymania przeznaczonych dla gości: mieszkań, mebli, pościeli, bielizny, naczyń i t. p., wytknięto sposób postępowania we wszelkich wypadkach, uwzględniono każdy szczegół, mający związek z bezpieczeństwem i dobrem przyjeżdżającym tutaj po zdrowie. Przepisy te przytem, to nie akademickie jakieś wypracowanie, ale ściśle z życia wzięte wskazania stosowane już i wypróbowane w praktyce.

Wszystko to już jest u nas, bywa stosowanem w naszych pensyonatach, zadanie więc związku polegać będzie na upowszechnieniu tego, co dotąd tylko sporadycznie się przejawia. Nie omawiamy teraz tych przepisów, tak szczegółowo, jakby nato zasługiwały, mamy bowiem nadzieję niedługo wrócić jeszcze go tej sprawy i mówić o niej obszernie, gdy na nowo się rozpocznie przerwana praca około utworzenia wspomnianego związku.

Zwracamy uwagę, że czas wielki zabrać się do roboty, bo sezon zimowy za progiem, a dużo jest jeszcze do zrobienia. Potrzeba opracować przygotowany przez p. Filipowicza projekt statutu, trzeba utworzyć komitet związku, dać mu instrukcję, potrzeba omówić i ustalić jeszcze wiele niewyjaśnionych kwestyi,

trzeba wreszcie zorganizować całą sprawę ostatecznie i wprowadzić w życie. Potrzeba w końcu przekonać niedowiarków, bo i ci są, niestety, że związek taki ma zupełną rację bytu, że cel jego: ujednostajnienie norm higienicznych w urzędzeniu i prowadzeniu pensyonatów, to sprawa dla Zakopanego ogromnie doniosła. Istnienie związku musi rozbudzić i rozbudzi zaufanie ogółu do naszego uzdrowiska, rozpowszechni wiarę, że tu solidarnie czuwa się nad tem, aby przyjeżdżający do Zakopanego w mieszkaniach i otoczeniu najbliższem znaleźli wszelkie warunki dla uzdrowienia niezbędne.

### Lista gości w Zakopanem

od 3 do 9 września b. r.

Leder Franciszek	Lwów	Szalas
Wierchlejska Marya	Stawczany	"
Paloszowa Józefa z synem	Kalwarya Zeb.	Kasprusie 31
Szadkowski Józef	Warszawa	Kasyno
Orgelbrandowa z córką i kuz.	"	Z. dr. Chramca
Dr. Brudziński Ludwik z cór.	Mikulińce	Staszeczkówka
Szadłowski Stanisław i Marya	Lwów	"
Osuchowscy	Warszawa	Z. dr. Chramca
O. Mackler Pius	Borek Wielki	"
Majeranowski	Stanisławów	"
Makarewicz z żoną	Kraków	"
Dr. Horoszkiewicz	"	"
Wagner	Stanisławów	"
Belzowa	Lwów	"
Lisowska Marya z synem	Humani	"
Gielżyński	Warszawa	"
Skrzyński Kazimierz	Lwów	"
Niewiarowski	Ukraina	"
Łaniewska z córką	Kr. Polskie	"
Sokolowski	Rypin	"
Rohozińska Konstancya	Gub. Kijowska	Skoczyska
Kanigowska Katarzyna	Warszawa	P. Nouvelle
Held Juliusz	"	"
Chlapowska Teresa z 2 synami	W. ks. poznań.	Willa Wanda
Demińska Helena	"	"
Nowicki	"	"

Radoczyński Michal	Żnim	Z. dr. Chwistka
Slotwiński Feliks z dziećmi	Sambor	"
Kuliński Wacław z rodziną	Warszawa	Willa Liljana
Herwy Eugeniusz	Drohobycz	Krupówki 28
Stronczak Włodzimierz z żoną i synem	"	"
Magnuski Henryk	Warszawa	Klemensówka
Obertyńska Marya z dziećmi	Pow. Złocz.	"
Niedzwiedzka Michalina	Warszawa	"
Rutkowska Wanda z kuzynką	Ustrzyki	Rynek 1
Komarowa Urszula	"	"
Dr. Schlichting Alfred z rodz.	Kraków	Gierlach
Dr. Chrostowski Bronisław	Warszawa	Chalubińsk. 5
Schürzowa M.	"	Ogrodowa 4
Brzeski Witold	Kraków	"
Chunylau Marya	Bogurzyn	u J. Szostaka
Ciechanowski Stefan	Kraków	u Kuliga
Burkath Wincenty	Katowice	"
Dr. Browicz z rodziną	Kraków	Chramcówki
Baraniecka Zofia	"	u Jana Chyca
Fijałkowski Jan	Warszawa	Willa Liljana
Rutkowska Antonina	Zagórz	Rynek 1
Pleszkiewiczowa Jadw. z cór.	Smyczyn	Jordanówka
Makowski Józef z żoną	Pozn: ii	u Kuliga
Biłewski Władysław	Kraków	"
Schönfeld Zofia z córkami	Warszawa	Chalubińsk. 5
Barko Aleksandra z córką	Tarnobrzeg	Krupówki 28
Lawodil Helena	Kraków	u L. Czubernata
Dr. Kruszyński Kazimierz	"	Staszeczkówka
Kuk Henryk i A. Kukowa	"	"
Dąbrowski Wojciech z żoną	Lwów	Kościeliska 52
Krajewska Emilia	Warszawa	Willa Liljana
Ks. Stasiakowski	Kr. Polskie	"
Koperczyński Tadeusz	Gub. Plocka	"
Raffard M.	Paryż	H. turystów
Wartalski Stanisław An. z rodz.	Warszawa	u L. Czubernata
Pieniążek Wacław	Gorlice	Klemensówka
Służewski Stanisław	Kraków	"
Łachmański Bogumił	"	"
Duniewicz Ew.	Stanisławów	Chalubińsk. 3
Feist Jan	Warszawa	"
Tomkiewicz Władysław z żoną	Lwów	Willa Podlasie
Wysocka Marya	Warszawa	Chalubińsk. 15
Kuczyńska Józefa	"	"
Fuchs Franciszek z żoną	"	u Kuliga
Stockmar Ernest	Kraków	"
Bogusławski Władysł. z rodz.	Częstochowa	"
Rothert Władysław z żoną	Charków	Nowotarska 25.

Razem osób 119, mężczyzn 59, kobiet 60. Ogólna suma, t. j. od 1 stycznia do 9 września b. r. 4624 osób.

Spostrzeżenia meteorologiczne z obserwatorium przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem	Ciśnienie powietrza	Ciepło w stop. Cels.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Najwyższa dzienna temperatura		Stan nieba	Suma opa- dów	Kierunek wiatru	Pogoda
					w cieniu	w słońcu				
Średnie siedmiodniowe za czas od 3 do 9 września	684.7	+12.5	9.0	83.1	+22.4	—	5.3 <sup>1)</sup>	37.1	W. <sup>2)</sup>	zmienna

Uwagi: Ciśnienie sprowadzone do 0° 600 m/m. <sup>1)</sup>Niebo czyste = 0, całkiem zachmurzone = 10. <sup>2)</sup>Kierunek wiatru — przeważający.

### ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

Wychodzą z Krakowa o godzinie . . . . .	8.00	9.05	7.55	ze Lwowa	2.55	10.50
Do Chabówki przychodzą z Krakowa . . . . .	11.52	1.33	12.06	ze Lwowa	2.26	12.28
Z Chabówki wychodzą do Krakowa . . . . .	12.32	3.54	2.29	do Lwowa	1.37	12.09
Z Chabówki przychodzą do Krakowa . . . . .	4.47	7.40	6.36	do Lwowa	2.16	1.30

Uwaga. Czas nocny od 6 wieczór do 5.59 rano zaznaczony jest czarną kreską pod liczbami oznaczającymi minuty.

## Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w pol. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W lipcu i sierpniu można kupować znaczki pocztowe, nadawać listy polecone i odbierać poste-restante od 7 r. do 8 w. bez przerwy. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraf. **Listy roznoszą** się o 11-ej rano i o 7 wiecz. **Paczki rozwożą** się o 7-ej i o 12 w pol. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 3 cen., do 5 kg. — 5 cen., do 10 kg. — 10 cen., nad 10 kg. — 15 cen.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedna należność od najcięższej, a od reszty po 3 cen., bez względu na wagę. **Kartki pocztowe** odchodzą: o 5:30 rano, 9 rano (połączenie tylko do Krakowa) i o 5 popoł. Przychodzą: o 9:30 rano, 7 wiecz. i 9 wiecz. Opłata za przejazd do Chabówki w karetce — 2 zlr. 10 cen., na koźle — 1 zlr. 80 cen.

## BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu w wielkim wyborze. Makaty z Buczacza. Kilimy Mandlowej we Lwowie, z Okna i z Glinian. Portyery z Andrychowa i Glinian. Derki z Łańcuta i Rakszawy. Woreczki ks. Czartoryskiej. Hamaki z Radymna. Wyroby koszykarskie z Rudnika. Serwety, ręczniki, obrusy i t. p. w wielkim wyborze. Szklą luksusowe. — Ceny stałe.

Pelen szacunku

*J. F. J. Komendziński,*  
Członek Związku Przemysłu Krajowego.

## POTRZEBNY

## DOBRY KUCHARZ HOTEL „LILJANA“.

## Zakład wodolecznicy

## DRA CHWISTKA

urządzony z komfortem, otwarty cały rok,

## I WILLA ADASIÓWKA.

**Ceny przystępne.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Henryk Bogdani.

## F. LOREK

na Krupówkach (wprost apteki)

Warszawska pracownia sukien i okryć damskich

oraz

skład i pracownia serdaków

i wszelkich wyrobów kuśnierskich

ze skór własnego wyrobu.

Zamówienia wykonuje szybko i po możliwie niskich cenach.

## Do wynajęcia na zimę

## DOM

dobrze zaopatrzony, ciepły, w położeniu suchem i słonecznym bądź cały (12 pokoi), bądź parter (8 pokoi), wraz z wszelkimi wygodami.

Werandy oszklone.

Bliższa wiadomość w Domu komisowym A. Modlińskiego na Krupówkach.

## W Zakopanem

## „Pension Nouvelle“

(Willa Helena)

ulica Chramcówki Nr. 46.

★

Pokoje obszerne, wysokie, słoneczne.

★

Kuchnia wykwintna.

★

Salon do zebrań towarzyskich.

★

Fortepian. Czytelnia.

★

Łazienka i pralnia w miejscu.

★

Ceny przystępne.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.